

Nowy gwałt hajdamacki.

(Do ilustracji tytułowej.)

W listopadzie ubiegłego roku dużego rozgłosu nabrała t. zw. sprawa żulińska. Wywołała ją prasa ruska, zarówno ukraińska jak staroruska, z których każda pragnęła przy tej sposobności upiec własną pieczeń. Geneza „sprawy żulińskiej” była następująca. We wsi Żulinie, pow. stryjskiego, we wsi w większości ruskiej, zamieszkaną jednak i przez Polaków, nauczycielem kierującym miejscową szkołą był Bronisław Greiss, Polak, siłą pomocniczą jego żona, również Polka. Mimo to ze zwykłą u nas lojalnością, oboje pp. Greissowie nigdy nie czynili w zakresie działalności nauczycielskiej nic takiego, co by stało w sprzeczności z uprawnieniami narodo-wości ruskiej w tej szkole. Językiem wykładowym był język ruski, dziatwa ruska mogła z zupełną swobodą wykonywać wszelkie praktyki religijne, z jej obrządkami związane, a jedynym uprawnieniem dziatwy polskiej było to, iż mogła pacierz w ojczystym od-mawiać języku. Przez dłuższy też czas panowała w Żulinie względna harmonia między spokojną lu-dnością tamtejszą a nauczycielem.

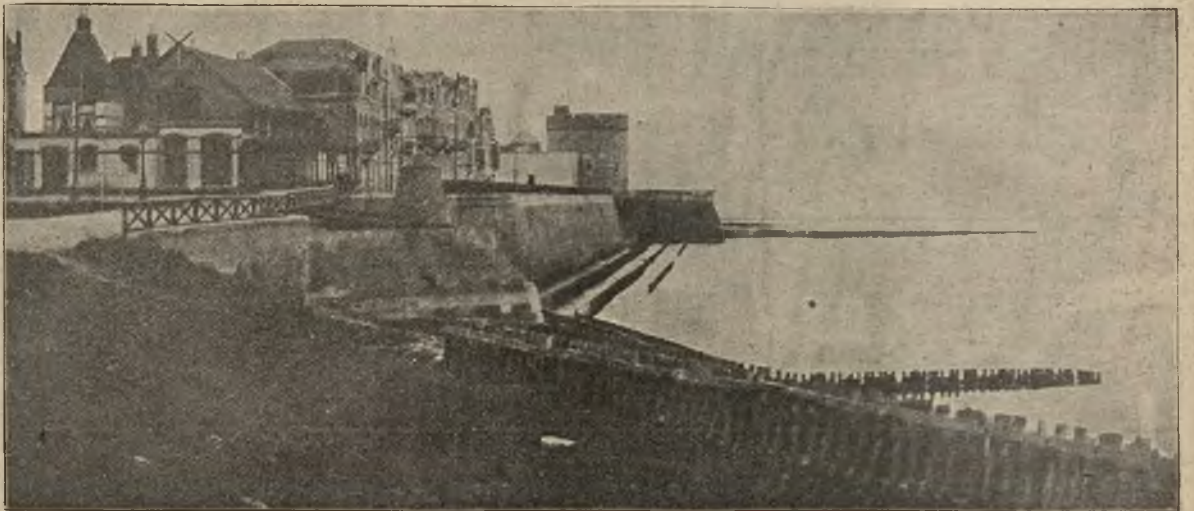
Zmieniło się to dopiero w ostatnich czasach, gdy w Żulinie zorganizowano „Sicz” i gdy coraz czę-ściej poczęli się tam pojawiać młodociani ale bardzo zajadli agitatorzy hajdamaccy, którym nie podobało się, że w tej wsi posadę nauczycielską zajmuje spo-kojny Polak, oddany pracy oświatowej. Postanowili więc nauczyciela tego wygraść wszelkimi sposobami a wiedząc, że mogłoby to nastąpić tylko w razie wywołania zatargów między ludnością miejscową a pp. Greissami, buntowali tę ludność nieustannie, wmawiając w nią, iż dziatwę ruską w szkole się ka-tuje i wynaradawia.

Złe ziarno nienawiści padło na dobry grunt. Po-łożenie pp. Greissów stawało się w Żulinie coraz

przykrejsze, mimo to jednak nie tracili oni nadziei, że po pewnym czasie wszystko wróci do dawnego ładu. Aż fatalny zbieg okoliczności przyszedł z po-mo-ą hajdamackim borbifaksem. Oto jeden z uczniów szkoły żulińskiej, chłopak z natury słabowity i nie-

to, iż nie chciało po polsku się modlić, że po do-bny los czeka inne dzieci ruskie, że więc należy stanowczo domagać się usunięcia Greissów z ru-skiej wsi.

Rozdmuchano wypadek ten do niebываłych roz-



Zatarg o fortyfikacye: Widok na stare fortyfikacye we Vlissingen.

dołączny fizycznie i umysłowo, zmarł na zapalenie płuc, a stało się to w pewien czas po skarceniu go przez nauczyciela za jakieś przewinienie, przyczem p. Greiss, co zresztą jest w szkołach ludowych na porządku dziennym, ukarał chłopaka uderzeniem.

Wypadek ten był wodą na młyn hajdamackiej agitacji. Wmówiono w matkę zmarłego chłopaka i w całą prawie ludność wsi, że dziecko zmarło wskutek „skatowania” go przez nauczyciela za

miarów, pisma ruskie, korzystając z tak nadzwyczajnej sposobności, rzuciły się oczywiście nietylko na Boga ducha winnego nauczyciela, ale i na cały naród polski, poruszono zajście żulińskie w sejmie galicyjskim, w radzie państwa, a echo jej odezwano się nawet w dumie petersburskiej.

Sledztwo, wytoczone na skutek skarg ruskich przez radę szkolną krajową i przez prokuraturę państwa, wykazało atoli obłudę oskarżenia i nieprawdę wszystkich zarzutów, zdawało się też, że po wyświeetleniu prawdy ustana ataki na nauczyciela Greissa. Tymczasem część ludności w Żulinie, roz-namiętniona i rozagitowana przez prowodyrów haj-damackich, nie zaprzestała napaści na pp. Greissów, byle tylko wyrugować „Lachów” ze wsi. Szykany



Otwarcie parlamentu angielskiego: Król Jerzy V. udaje się po raz pierwszy na otwarcie parlamentu



„Herezyarcha” maryawicki: „Mateczka” Kozłowska.

najbardziej wyrafinowane, między innymi sprofano-wanie grobu dziecka Greissów, były na porządku dziennym.

Wszystkiego tego było za mało hajdamakom. Przed kilku dniami nalepiono na budynku szkolnym wyrok śmierci na p. Greissa z zagrożeniem, że je-śli do dni trz ch szkoły nie opuści, to wyrok ten będzie wykonany. A gdy wnet potem p. Greiss wy-jechał z Żulina, aby złożyć egzamin, sicznicy sko-rzystali z obecności w domu tylko bezbronnej ko-biety, p. Greissowej i napadli w nocy na szkołę. Po-wybijali drogami szyby, połamali ramy i zamierzali widocznie wtargnąć do wnętrza. Na szczęście udało się p. Greissowej z dzieckiem na rękę, mimo mrozu i szarugi, umknąć na probostwo, co ocaliło jej ży-cie a w każdym razie uchroniło przed pobicie-m.

Na wiadomość o napadzie władze zarządziły śle-dztwo, czy ono jednak wykryje winowajców. Jest rzeczą wątpliwą wobec niezwyklej solidarności haj-damackich rzezimieszków.

Rycina tytułowa w dzisiejszym numerze przed-stawia scenę z napadu na dom pp. Greissów.